

Zwycięskie opowiadanie w Konkursie „Weź lekcję z lasu”.  
(II miejsce , ex aequo)

autor: Hanna Babkowska

### **Prezent od lasu**

Lubię las i mam nadzieję, że on lubi mnie. Prawie w nim mieszkam, bo mój dom jest blisko niego, więc można powiedzieć, że się w nim wychowałam. Przyjaźnię się z nim, nie śmieczę, nie hałasuję oraz nie odstraszam zwierząt. Spotykamy się często, choć tak naprawdę to ja go odwiedzam. Dzisiaj opowiem wam przygodę, którą przeżyłam właśnie z nim.

Całkiem nie tak dawno temu spacerowałam po lesie razem z rodziną. Był to bardzo długi spacer, a mój mały braciszek jak zawsze bardzo narzekał, więc zatrzymaliśmy się obok starej ławki, niedaleko ścieżki. Chwilę później mama wręczyła nam po kanapce, którą zjedliśmy ze smakiem. Następnie znowu ruszyliśmy, nagle usłyszałam zza krzaków dziwne dźwięki, jednak szłam dalej. Z każdym kolejnym krokiem coraz bardziej słyszałam ten dźwięk.

- Mamo, słyszysz to? – Wyszepiałam lekko przestraszona.

- Ale co dokładnie? – Odrzekła mama, patrząc na mnie ze zdziwieniem.

- A już nic, nieważne, może mi się wydawało – odpowiedziałam i kontynuowaliśmy spacer.

Po kilku minutach naszym oczom ukazała się duża łąka w środku lasu z jednym wielkim drzewem po środku. Rosło na niej dużo kwiatów, ale niestety nie była tak piękna jak być mogła. Było na niej dużo śmieci: puszki, papierki, butelki. Zrobiło nam się przykro z tego powodu, więc posprzątałismy cały ten śmietnik. Musieli je zostawić bardzo nieodpowiedzialni ludzie, gdyż każdy przecież wie, że idąc do lasu i robiąc tam piknik, zawsze należy po sobie posprzątać.

Po posprzątaniu usiedliśmy na chwile i zjedliśmy nasze kanapki i przysmaki, ja z moim bratem zrywaliśmy kwiatki, mama czytała książkę, a gdy zaczęło się ściemniać, postanowiliśmy wrócić do domu. Wtedy znowu usłyszałam te dźwięki. Dobiały one z zarośli obok nas i tym razem nawet moja mama je słyszała. Stanęliśmy przestraszeni, a mój brat schował się za mną. Po chwili z zarośli wyszedł mały lis. Był on ze swoją mamą i oni również z zaciekawieniem patrzyli się na nas.

- Co mamy teraz zrobić? Może ucieknijmy? – Zapytał bardzo przestraszony mój brat.

- Odsuńmy się powoli do tyłu – powiedziała spokojnie moja mama.

Jednak nie zdążyliśmy wykonać nawet jednego kroku, gdyż lisy uciekły w pobliskie zarośla, nie atakując nas. Moja mama z bratem byli zdziwieni. Ja natomiast uważałam, że to las nas obronił.

Po tym całym zdarzeniu udało nam się wrócić szczęśliwie do domu. Nie spotkaliśmy już żadnych dzikich zwierząt, ani pozostałości po nieodpowiedzialnych ludziach. Cieszyło mnie to bardzo, bo gdybyśmy zobaczyli kolejne pojedyncze szklane butelki, w lesie mógłby wybuchnąć pożar.

Tuż przy wyjściu z lasu kątem oka zauważyłam małą, błyszczącą rzecz. Zawróciłam po nią, zaintrygowana, co to może być. Okazało się, że jest to pierścienek z dużym fioletowym kamieniem pośrodku. Schyliłam się po niego i odwróciłam w stronę lasu. Uśmiechnęłam się i wyszeptałam ciche „dziękuję”. Pewnie ktoś go zgubił, gdy był tu na spacerze tak jak my dzisiaj. Myślę, że fakt, iż to właśnie ja go znalazłam, znaczy, że ten pierścienek był jakby prezentem od lasu.

Uśmiechając się raz jeszcze, pomachałam mu na pożegnanie i wróciłam do mamy i brata. Ta przygoda nauczyła mnie ważnej lekcji w życiu: las należy traktować z szacunkiem, nie wolno śmiecić i płoszyć mieszkających tu zwierząt. Ja tak robiłam i myślę, że las i jego mieszkańcy się odwdzięczyli np. nie krzywdząc nas. A ten pierścienek, który znalazłam kończąc spacer, był chyba prezentem od niego. Teraz już jestem przekonana, że las na pewno mnie lubi.